

Opowiadanie pt. „Ławka” zostało wyróżnione w konkursie Empiku w 2007 roku i opublikowane w periodyku „Uwaga – debiut!”.

Anna Skwarek

„Ławka”

Chciałam tam usiąść. Nie tylko dla umyślnego odświeżenia wspomnień, lecz również dla chwili osobistej nostalgii. Każdy takiej potrzebuje, od czasu do czasu.

Wyciągam zeszyt i pióro. Zaczynam pisać.

Kiedy to było? Dokładnie dwa lata temu? A może dwadzieścia trzy miesiące wstecz? Mogłabym to sprawdzić w moim pamiętniku, gdybym nie zniszczyła go pół roku wcześniej.

*„Mam na sobie tę samą, granatową koszulkę i te same szare adidas. Rower tak samo stoi obok oparty o ławkę, jak wtedy. Tylko ludzie są jacyś inni. Tamtego dnia nie było też słońca tak nieśmiało prześwitującego przez chmury.”*

Która godzina była wtedy? Osiemnasta? Dziewiętnasta? Tak, to była dziewiętnasta.

A więc jeszcze dwadzieścia pięć minut.

*„Siedziałam na tej samej ławce, niczego nie oczekiwałam. Nie spodziewałam się nikogo. Rozkoszowałam się muzyką z nowo zakupionego albumu. Patrzyłam przed siebie, obserwowałam niewielu ludzi spacerujących w parku. [...]”*

Przerywam pisanie, by uśmiechnąć się na moment na widok bawiącej się z psem dziewczynki. To ciekawe, że obcy ludzie potrafią raz mnie zadziwić, raz wzbudzić wstręt, a innym razem sprawić, żebym się uśmiechnęła. A czasem nawet wszystko naraz.

Jeszcze dwadzieścia minut.

Mój mąż nie wie, że tu jestem. Nie wie o tym miejscu, o tej brązowej, drewnianej ławeczce w zachodniej części parku Chopina (właściwie... to on mało wie). To moje miejsce. Tylko moje. Nikt poza mną nie może tutaj przebywać.

*„Nieoczekiwane pojawienie się kogoś, kogo bardzo kochałam i kogo w tym miejscu zupełnie się nie spodziewałam. Rozmowa, początkowo pełna sympatycznych uśmiechów, zalotnych spojrzeń i flirtarskich żartów, powoli przerodziła się w jedną z tych ważnych rozmów, które mogą decydować o reszcie naszego życia.”*

Znowu podnoszę wzrok. Myślę sobie, że przechodzący obok mnie staruszek nigdy nie będzie mógł przeczytać tej książki. Kiedy zostanie wydana, on prawdopodobnie będzie leżał już dwa metry pod ziemią, albo wzrok nie pozwoli mu na samodzielne czytanie. Szkoda. Ciekawa jestem, jaką wydałby recenzję.

Piętnaście minut.

*„Tamtego dnia zatęskniłam za osobami z przeszłości. Wolałam doświadczać kontynuacji tamtych historii, które z upływem czasu wydały mi się bardzo nieskomplikowane. Wtedy przynajmniej wiedziałam, co czuję. Tylko to, nieustannie, tak po prostu i zwyczajnie. Smutek.*

*Podczas gdy tamtego dnia znalazłam się w jednym, bezbrzeżnym chaosie. [...]”*

Dziesięć.

Gdy dziś tu podjeżdżałam, moja ławka zajęta była przez dwóch starszych mężczyzn. Wydawało się, że to na mój widok zwolnili ją momentalnie i pozwolili mi na niej usiąść. Ciekawe, czy zastanawiali się, dlaczego wybrałam właśnie ją, skoro wokół było kilkanaście innych, wolnych?

*„Dlaczego pewne sprawy tak trudno odbierać w sposób całkowicie neutralny? Przecież każdy czasem pragnie spojrzeć na coś z zupełnie innego, obiektywnego punktu widzenia, nie mieszając w to swoich uczuć, wspomnień, uprzedzeń ani wątpliwości.”*

Czy reszta ławek też ma swoich „właścicieli”? Czy każda pamięta coś ważnego dla jakiejś osoby? Pierwszy pocałunek, pierwsze wypite ze znajomymi wino, nowo poznany, miły człowiek.

Pięć minut do dziewiętnastej.

„[...] Jak bardzo bolało... wspomnienie. Jak bardzo bolało to w s z y s t k o.”

Serce bije mi mocniej, dziś, dwie minuty przed dziewiętnastą. Młody chłopak przechodzi obok mnie z tej samej strony, tak samo szybko jak wtedy ty. Tylko w przeciwieństwie do ciebie nie zatrzymał się na mój widok. Nawet mnie nie zauważył.

„ □ [...] Każdy człowiek potrzebuje bliskości drugiego człowieka. To nie ulega wątpliwości. Na ile jednak możemy pozwolić sobie na zaspokajanie swoich potrzeb i patrzenie na wszystko przez pryzmat własnego egoizmu?”

*Odpowiedzialność – wielkie słowo. Użył go wtedy. A ja spytałam, czy nie jest za późno.”*

Przytrzymuję pióro, bo nie wiem, co dalej. Mam nadzieję, że nie wyschnie prędko.

„*Moje oczy momentalnie zrobiły się wilgotne. Chciałam, by mnie ktoś przytulił. Niekoniecznie on. Przymknęłam powieki, żeby zatrzymać łzy. A jego głos był taki niepewny.*”

Pyk.

A więc o tej porze dwa lata temu podszedłeś tu do mnie i przez moment trwający kilkanaście długich minut czułam się szczęśliwa. A później mój świat rozpadł się niczym domek z kart. Dziś jednak nic się nie stało. Czy oczekiwałam, że pojawisz się tu, obok mnie? Że wszystko wyda mi się snem, a nasza prawdziwa rozmowa potoczy się innym torem? Nie wypowiemy pewnych zdań, nie podejmiemy tamtych decyzji? Czy oczekiwałam, że do końca będzie cudownie, że rozmowa skończy się słodkim *happy endem*? Niemal jak w marnej historyjce prosto z „*Bravo Girl*”?

Chyba tak.

„ □ [...] Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Tylko na początku wydaje nam się, że to niemożliwe. Bzdura. Bo gdy tylko coś znika z naszego życia, pojawiają się inne sprawy, osoby i przeżycia, które odwracają naszą uwagę od tamtej rzeczy. Nawet zapominamy, że mieliśmy za nią tęsknić. Zapominamy, że p o s t a n o w i l i ś m y odczuwać jej brak, jeśli nie do końca życia, to na pewno na długi czas.”

Choć doskonale wiedziałam, że nie ma cię już w mieście. Ba, nawet w kraju.

„*Schowałam się za okularami, jak zwykle w takich sytuacjach. Ale tym razem troszkę mnie zdradziły, bo kiedy odszedł, wypuściły zza swoich ciemnych szkiełek słone strużki łez.*”

Tęsknię.